

3. Tworzenie, adaptacja i praktyczne zastosowanie materiałów formacyjnych

- Dwie najpopularniejsze metody prowadzenia spotkań
- Skąd brać materiały formacyjne?
- Jak dostosować materiały formacyjne dla potrzeb własnej grupy?
- Tworzenie spotkania metodą „burzy mózgów”
- Tworzenie spotkania na podstawie lektury
- Tworzenie spotkania na podstawie fragmentów Biblii

1. Wyzwania w posłudze animatora (przypomnienie)

Przypomnijmy sobie, jakie są najważniejsze wyzwania w posłudze animatora:

- Przemiana życia – naturalny opór człowieka przed zmianą. Stąd konieczność oparcia się na relacji z Jezusem, nie na jakichś strategiach budujących na własnym wysiłku.
- Problemy egzystencjalne i psychologiczne członków grupy: przeszłość żyjąca w naszych emocjach, trudna sytuacja życiowa (kryzysy), zaburzenia psychiczne, problemy „codzienne”.
- Trudne pytania. Aby się z nimi zmierzyć, warto zrozumieć, jakiego rodzaju są te pytania:
 - rzeczowe (wymagające konkretnej wiedzy)
 - teologiczne (dotyczące spraw, które nie dadzą się łatwo wyjaśnić)
 - złożone (trzeba je „rozbić” na prostsze pytania)
 - prowokujące (na takie staramy się nie odpowiadać wprost)
 - dotyczące praktyki (takie pytania weryfikujemy poprzez praktykę!)
- Niedostatek lub nadmiar wiedzy: teologicznej, biblijnej, metodycznej czy innej.
- Własna słabość i własne problemy: ważne, aby być świadomym tego, co jest naszą siłą, co słabością i nie koncentrować się nadmiernie na słabościach, ale też ich nie ignorować.
- Interakcje między członkami grupy: jeśli uda się stworzyć więzi między nimi, to osiągnęliśmy przynajmniej połowę sukcesu – dojrzałość obejmuje bowiem także wzajemną odpowiedzialność za siebie.

2. Podejście „oddolne”, „odgórne” i integralne

W tradycyjnej katechezie (choć niekoniecznie w kaznodziejstwie) od wielu wieków dominowało podejście, które można określić jako „odgórne” albo teologiczne. Nietrudno wskazać powody: cała tradycja rozwoju teologii dawała solidny materiał intelektualny, z którego łatwo było czerpać w katechezie. Sama zaś teologia oparta była w dużym stopniu na filozofii, która z zasady ucieka od konkretności, stara się poszukiwać prawd ogólnych. To, co konkretne, w zasadzie nie interesowało filozofów aż do XX wieku. Ludzkie doświadczenie, elementy indywidualne, zmienne, miały znaczenie tylko na tyle, na ile potwierdzały (lub ilustrowały) pewną ogólniejszą teorię. Takie podejście jednak ma pewną istotną słabość: ogólne zasady trudną przekładają się na życie. Życie zawsze wyprzedza teorię, zaskakuje na różny sposób. W konkretnych sytuacjach życiowych człowiek łatwo się gubi, ponieważ życie jest złożone i wielowymiarowe, podlega niejednorodnym wpływom, a każda decyzja może mieć reperkusje w wielu dziedzinach.

Podejście odgórne, czyli od ogólnych prawd – czy to jasno wyrażonych w Biblii, czy w nauczaniu Kościoła, czy też wypracowanych w teologii – pomaga usystematyzować, poukładać rzeczywistość. Kiedy czytamy jakiś fragment Biblii i wyciągamy wniosek: „Biblia mówi tak a tak, należy więc postępować tak a tak”, to w najprostszy sposób wykorzystujemy takie podejście odgórne. Podobnie, gdy zestawiamy ze sobą różne teksty biblijne, a następnie staramy się z nich wyciągnąć wniosek – postępujemy drogą „od góry ku dołowi”, czyli od prawd objawionych do ludzkiego konkretnego życia. Jest to potrzebne, aby nie popaść w subiektywizm, czyli myślenie według zasady „a mi się wydaje...” Jeśli formacja ucznia Chrystusa oparta byłaby tylko na „mi się wydaje”, to byłoby to kręcenie się wokół własnego ogona. Nawet unaukowane „mi się wydaje” – np. teorie psychologiczne czy socjologiczne są słabą podstawą do formacji. Skąd wiadomo, że teorie powstałe na bazie opisu rzeczywistości mają w sobie moc zmienić tę rzeczywistość? Może tylko ją utrwalają? A jeśli zmieniają, to czy na lepsze?

Podejście oddolne, czyli wychodzące od konkretnego, od doświadczenia życiowego, ma tę wartość, że pozwala odkryć to, co jest. Pozwala zobaczyć stan faktyczny. Opis tego stanu faktycznego może podierać się statystyką, studium konkretnego przypadku, analizą jakiegoś procesu, sondażem opinii itp. Jeśli zadajemy pytanie: „jaki procent małżeństw kończy się rozwodem lub rozpadem małżeństwa?” to jest to podejście oddolne. Możemy następnie zapytać: „a jaki jest procent małżeństw chrześcijańskich, które kończą się w ten sposób?” Okazuje się, że były prowadzone takie badania. Instytut badawczy Barna przeprowadził w 1999 r. w USA badania statystyczne¹, z których wynikało:

- 11% dorosłych jest obecnie rozwiedzionych
- 25% dorosłych przeżyło przynajmniej jeden rozwód w życiu
- Odsetek rozwodów wśród chrześcijan (zwłaszcza „konserwatywnych chrześcijan”) był stosunkowo wyższy niż w innych grupach religijnych oraz znacznie wyższy niż wśród niewierzących!

Dla konkretnych grup religijnych:

- Ateiści i agnostycy – 21%
- Luteranie – 21%
- Katolicy – 21%
- Protestanci „głównego nurtu” – 25%
- Baptyści – 29%
- Żydzi – 30%
- Inne wyznania chrześcijańskie – 34%

Wyobraźmy sobie teraz, że idąc drogą „odgórną” stwierdzamy, że chrześcijański model rodziny jest najlepszy z możliwych i zapewnia trwałość rodziny. Osoby uczestniczące w spotkaniu mogą nam przytakiwać, a jednocześnie jedna osoba pomyśli: „no cóż, moi rodzice byli religijni, a jednak się rozwiedli”, druga zaś: „jeśli będę gorliwie religijna, to może naprawię swoje małżeństwo”. Tymczasem w pierwszym przypadku sama religijność nie uratowała małżeństwa, w drugim zaś – prawdopodobnie nie uratuje. Odgórne przekazywanie treści doprowadzi tu w pierwszym przypadku do zwątpienia, w drugim zaś – do rozbudzenia fałszywych nadziei, ostatecznie zaś – do jeszcze głębszego zwątpienia. Związek między deklarowaną religijnością a szczęśliwym małżeństwem nie jest taki prosty, jak by się wydawało z teoretycznych rozważań.

Na dobrą sprawę, nie trzeba nawet odwoływać się do profesjonalnie opracowanych statystyk. Nawet posługując się zdrowym rozsądkiem można dostrzec prostą prawdę, że w zdecydowanie chrześcijańskich społeczeństwach ludzie nadal kradną, zdradzają małżonków, oszukują się nawzajem, kłamią, lenią się i popełniają wszelkie inne nieprawości. Czy w Polsce wszelkie przestępstwa i grzechy popełniane są przez te 5% osób niewierzących, a pozostałe 95% chrześcijan żyje jak aniołowie?

Mówiąc krótko: podejście odgórne pozwala odkryć pewne wzorce, ogólne zasady, dostrzec przyczyny i skutki. Podejście oddolne ustala natomiast fakty. Gdyby w jakiegokolwiek dziedzinie (poza matematyką i logiką) próbowano wyłącznie podejścia odgórnego, nauka i technika nie posunęłyby się do przodu. Żaden budynek, żaden samochód, żadna maszyna nie powstała wyłącznie w głowie genialnego uczonego czy projektanta: to, co wynika z zasad ogólnych musiało wcześniej czy później zostać gdzieś sprawdzone w praktyce. Na bazie poprzednich udanych i nieudanych prób ludzkość tworzy doskonalsze teorie i projekty, dzięki temu następuje postęp. Ale oczywiście samo eksperymentowanie, bez wyciągania wniosków i uogólniania wyników doświadczeń też nie ma sensu.

Jaki z tego wniosek dla chrześcijańskiej formacji?

Jeśli chcemy, aby w naszym życiu był jakikolwiek postęp, a nie tylko gadanie po próżnicy, musimy w formacji łączyć obydwa podejścia: wiedzę zyskiwaną dzięki objawieniu i teologii odnosić do konkretnego życiowego doświadczenia i weryfikować ją w praktyce. To, zaś, co jest życiowym doświadczeniem (ujętym w świadectwie, w statystyce, w opowiadaniu różnych życiowych sytuacji, w ankiecie, w odegranej psychodramie itp.) musi zostać odniesione do Słowa Bożego.

¹ Za: http://www.religioustolerance.org/chr_dira.htm, dostęp: 2014-12-07.

3. Umiejętność analizy: jak zadawać pytania

Jednym z głównych powodów, dla których nie umiemy poprawnie odczytać Słowa Bożego jest to, że wydaje nam się, że wszystko rozumiemy, że wszystko zostało już powiedziane. Słyszeliśmy teksty biblijne dziesiątki razy w kościele, brzmią więc znajomo. Poruszamy się też w dość jednolitym środowisku religijno-teologicznym, więc łatwo nam wyciągać wnioski, z którymi większość uczestników się zgodzi. I tu właśnie jest problem: zamiast czytać Słowo Boże i starać się zrozumieć jego pełne przesłanie, od razu przeskakujemy do wniosków. Gdybyśmy zatrzymali się i zaczęli zastanawiać nad sensem każdego fragmentu, uważnie go czytając, zdanie po zdaniu, odkrylibyśmy prawdziwe bogactwo Słowa Bożego. Nieraz nadmiar wiedzy teologicznej (czyli „gotowe wnioski”) nakłada nam na oczy klapki, nie pozwalające zrozumieć żywego Słowa Bożego. Dlatego właśnie faryzeusze i uczeni w Piśmie nie umieli zrozumieć tego, co mówił do nich Jezus – żywe Słowo Boże.

Zarówno w indywidualnym studium (czy też rozważaniu) Słowa Bożego, jak i w grupowym bardzo pomocna jest umiejętność właściwego zadawania pytań. Pytanie jest naszą reakcją na tekst. Dzięki temu, że zadajemy pytanie, angażujemy nasz umysł, uaktywniamy go i pozwalamy, aby Duch Święty posługiwał się nim. Nie chodzi więc o jakąś czysto gramatyczną czy faktograficzną analizę tekstu, ale o współpracę z Duchem Świętym.

W jaki sposób więc zadawać pytania?

1. Po pierwsze, **najsłabszym pytaniem jest pytanie ogólne**, czyli takie, na które można odpowiedzieć „tak” lub „nie”. Takie pytanie nie odkrywa wiele treści, to tylko upewnienie się. Weźmy dla przykładu fragment z Mt 14,1-12.

„Czy Herod usłyszał o Jezusie?” – „Tak”. „Czy chciał zgładzić Jana?” – „Tak”. „Czy bał się to zrobić?” – „Tak”.

Pytania zaczynające się od „czy...” to pytania ogólne, z których rzadko korzystamy podczas spotkania. Oczywiście pod takim pytaniem może się czasem ukryć zachęta do szerszej wypowiedzi, np.: „Czy zdarzyło ci się widzieć kogoś przerażonego?” – zazwyczaj odpowiedzią na takie pytanie będzie relacja z określonej sytuacji.

2. Drugi rodzaj pytań to **pytania szczegółowe**:

- Kto? (i wszelkie pochodne: kogo? komu? czyj? dla kogo? z kim? itp.)
- Co? (i pochodne: czego? czemu? z czym? itp.)
- Gdzie? (także: dokąd? skąd?)
- Jak?
- Jaki? (i pochodne: jakiego? w jaki sposób? itp.)
- Kiedy?

Te pytania są lepsze, ponieważ pozwalają na bardziej szczegółowe przyjrzenie się sytuacjom, osobom, zdarzeniom. W ten sposób możemy odkryć wiele szczegółów, które umykają nam przy pobieżnej lekturze.

3. Trzeci rodzaj pytań to **pytania wyjaśniające**:

- Dlaczego?
- Po co?
- W jakim celu?
- Z czego to wynikało?
- Jaki jest związek x oraz y?
- itp.

Zazwyczaj te pytania wnoszą najwięcej do zrozumienia tekstu. Warto stosować je zaraz po pytaniach szczegółowych: odkrywamy fakty staramy się je zrozumieć, odkryć sens całości i odnieść do siebie.

Spróbujmy takie pytania zadać w odniesieniu do ww. fragmentu:

„Komu Herod mówił o Jezusie?” – „Dworzanom”. „Co myślał Herod o Jezusie?” – „Że jest to Jan Chrzciciel”. „Dlaczego tak myślał?” – i tu dopiero otwiera się pole do ciekawej odpowiedzi: „Ponieważ miał wyrzuty sumienia”, a może: „Ponieważ intuicyjnie rozpoznał w Jezusie tę samą moc, co w Janie Chrzcicielu” albo: „Ponieważ sprawa Jana Chrzciciela nie dawała mu spokoju”.

W ten sposób od prostych pytań szczegółowych, poprzez wyjaśniające możemy dojść do głębszego zrozumienia sensu całego fragmentu. Jeśli przygotowujemy pytania na spotkanie,

warto rozpisać sobie je możliwie szczegółowo, aby nie trzeba było nad nimi się zastanawiać w trakcie prowadzenia spotkania (to odciągałoby uwagę prowadzącego od słuchania wypowiedzi uczestników!). Trzeba też mieć w głowie cel spotkania, bo nie wszystkie możliwe pytania trzeba zadać, aby osiągnąć ten cel. W tym konkretnym przypadku celem mogłoby być np. zrozumienie problemu sumienia. Na przykładzie Heroda możemy pokazać, jak działa sumienie – że odzywa się ono nawet u zatwardziałych grzeszników, a jednak samo sumienie nie wystarczy, aby podjąć dobrą decyzję – to tylko punkt wyjścia. Można tu także wskazać na to, jak zachować się w sytuacji konfliktu sumienia i prawa (prawo w tym przypadku to królewskie zobowiązanie złożone pod przysięgą).

4. Metoda „Rozmowy ewangelicznej”

Spróbujmy teraz krótko wyjaśnić, na czym polegają dwie najpopularniejsze metody prowadzenia spotkań.

Pierwszą z nich jest metoda „rozmowy ewangelicznej”. Jest to metoda małych kroków, której celem jest nie tyle dogłębne studium jednego fragmentu biblijnego, co wydobyć z niego głównych myśli. Myśli te służą jako „ogniwa” w pewnym rozumowaniu i mają naprowadzić uczestników na zrozumienie pewnych prawd i zweryfikowanie swojego życia w oparciu o te prawdy.

Spotkanie prowadzone tą metodą może mieć nawet 20 punktów:

(1) Wprowadzenie, (2) wyjaśnienie celu spotkania, (3) krótka modlitwa, (4) ewentualne przypomnienie treści poprzedniego spotkania.

(5) ... (n) Krótkie wprowadzenie do danego fragmentu biblijnego (1-2 zdania!), czytanie fragmentu, a następnie szczegółowe i wyjaśniające pytania do tego fragmentu. Po kilku pytaniach może nastąpić małe podsumowanie (zebranie myśli) przez animatora. Warto, zwłaszcza przy pytaniach bardziej złożonych, zadawać to samo pytanie kilku osobom, aby uzupełniły swoje wypowiedzi.

Spotkanie może składać z jednej takiej części z fragmentami biblijnymi, albo kilku (zależnie od tematu). Po każdej części może nastąpić małe podsumowanie i odniesienie do życia uczestników.

(n+1) Pod koniec spotkania animator podsumowuje całe spotkanie (tj. część analityczną) i może np. (n+2): przeczytać fragment, który wzywa do konkretnej decyzji, pozostawić chwilę ciszy na przemyślenie tego fragmentu, a następnie (n+3): poprosić uczestników o podzielenie się, co chcieliby zmienić w swoim życiu, albo jakie praktyczne wnioski płyną z dzisiejszego spotkania, albo też zachęcić do modlitwy, w której wyrażą swoje pragnienia i przemyślenia związane ze spotkaniem. Zamiast fragmentu biblijnego w tym miejscu czasem bardziej przydatne może być świadectwo (animatora lub uczestnika), jakiś przykład z życia (opowiadanie, krótki film itp.). Tak, czy inaczej, spotkanie kończymy modlitwą.

Jak widać, w tej metodzie przewagę ma podejście „odgórne”, ale nie może zabraknąć także odnoszenia Słowa Bożego do własnego życia.

5. Metoda „Ewangelicznej rewizji życia”

Drugą metodą jest „ewangeliczna rewizja życia”, wypracowana przed II wojną światową we francuskim ruchu JOC. Ta metoda ma trzy wyraźne części.

I. **Widzieć.** To część oddolna: wychodzimy tu od ludzkiego doświadczenia. W praktyce może to być krótkie opowiadanie, analiza fragmentów gazet, krótki film, rozmowa na temat aktualnego wydarzenia czy sytuacji znanej wszystkim czy cokolwiek innego, co pozwala nam **widzieć**, jak jest, jaki jest stan rzeczy. Po opowiadaniu następuje kilka pytań analitycznych, które odnoszą się do samego opowiadania, a następnie rozszerzenie tematu na własne doświadczenie życiowe uczestników. Jak oni sami odnoszą się do tego problemu? Jak wygląda to w ich środowisku? Oczywiście również w tej części trzeba przed spotkaniem napisać sobie listę pytań, które chcemy zadać uczestnikom (i to dokładnie w takiej postaci, jak chcemy je zadać, bez jakichś skrótów czy ogólników, np. dobrze: „co ludzie w Polsce sądzą o klauzuli sumienia?”, źle: „zapytać o klauzulę sumienia”).

Ta część może trwać około 15-20 minut.

II. **Osądzić** albo „ocenić”. To część odgórna: chcemy tu nasze doświadczenie przeświecić światłem Słowa Bożego. Zależnie od tematu może to być jeden stosowny fragment lub kilka. Zazwyczaj jest to jednak mniej tekstów (ale mogą być dłuższe fragmenty!) niż w przypadku rozmowy ewangelicznej. Tu również posługujemy się pytaniami szczegółowymi i wyjaśniającymi.

Ta część może trwać 20-30 minut.

III. **Działać**. To znów część oddolna: pragniemy odnieść do własnego życia to, co poznaliśmy w dwóch poprzednich częściach. W tej części może być miejsce zarówno na świadectwo, jak i na dzielenie się swoimi problemami, na różną ocenę konkretnych sytuacji i zastanawianie się nad możliwościami ich poprawy w oparciu o Słowo Boże. Zwłaszcza w tej części należy pozwolić się wypowiedzieć więcej niż jednej osobie – nie spieszymy się z przechodzeniem do następnego pytania. Ważne, żeby każdy starał się odnieść temat spotkania do własnego życia, nie uciekał w ogólniki „ludzie powinni” itp.

Ta część powinna prowadzić do konkretnych decyzji. W praktyce może to wyglądać tak, że uczestnicy podzielą się tym, jak chcą zastosować temat spotkania do swojego życia, albo po cichu wypisać sobie kilka punktów, które chcą zrealizować (nieraz wystarczy jeden, jeśli jest wymagający!). Warto na początku kolejnego spotkania wrócić do tego zastosowania – aby wszyscy podzielili się tym, jak im poszło. Tylko wtedy spotkania mają sens, inaczej będzie to gadanie po próżnicy!

Ta część trwa 15-20 minut. Spotkanie również kończymy modlitwą.

Obydwie metody można na różne sposoby adaptować, np. wzbogacając o elementy aktywizujące (odegranie scenki, quiz, ankieta, „sąd nad postacią”, dopasowanie do siebie jakichś elementów itp.).

Nie są to jedyne możliwe metody prowadzenia spotkań. Na bardziej zaawansowanych etapach warto posłużyć się np. metodą „studium biblijnego” (wtedy staramy się gruntownie zrozumieć dany fragment Biblii, podpierając się wiedzą historyczną, lingwistyczną, teologiczną itp.), czy „studium problemu” (w tej metodzie większą rolę może mieć psychologia, socjologia itp., ale również nie może zabraknąć studium Biblii!). W szczególnych przypadkach możemy też korzystać z „dzielenia się Ewangelią” (to metoda modlitewna, gdy nie zadajemy wprost pytań, ale po przeczytaniu tekstu każdy uczestnik może wyrazić swoje przemyślenia w formie modlitwy prośby, przeproszenia, dziękczynienia lub uwielbienia) lub metodą z Västerås (najpierw odczytanie, później ciche studium fragmentu z zaznaczaniem „!” – to coś nowego dla mnie; „?” – tego nie rozumiem; „→” – to dotyczy mojego życia, później dzielenie się najpierw „wykrzyknikami”, później „strzałkami”, a później wyjaśnienie „pytajników”).

6. Skąd brać materiały formacyjne?

Przede wszystkim rozwieźmy od razu złudzenie, że można skądkolwiek wziąć „gotowce”. Każdy materiał formacyjny, nawet przygotowany w formie konspektu spotkania, wymaga przemyślenia i dostosowania. Nie można tak po prostu wziąć czyjegoś „konspektu”, usiąść wśród uczestników i poprowadzić z niego spotkania.

Wskazane jest, żeby materiały formacyjne wybrane zostały przez liderów wspólnoty. Dotyczy to zwłaszcza pierwszych etapów formacji. Ważne, żeby nie było tu przypadkowych treści, branych z różnych źródeł, które nie tworzą spójnej całości (patrz pierwsza katecheza Formacji Animatora!).

Czy można brać materiały do formacji od innych ruchów? A od innych wyznań chrześcijańskich? Oczywiście – ale pod warunkiem, że będą one dostosowane do naszej specyfiki. Biorąc materiały od protestantów miejmy świadomość, że 1) pewnych tematów w nich po prostu nie będzie; 2) nawet jeśli zadajemy te same pytania, w środowisku katolickim czasem możemy (i powinniśmy!) usłyszeć inne odpowiedzi.

Kilka przykładowych źródeł, z których można wziąć materiały (w formie książek, na podstawie których można przygotować konspekt lub w formie gotowych konspektów):

* Internetowy sklep Christian Bookshop, dział „Bible Studies”: <http://www.christianbook.com>

* Centrum formacyjne Odnowy w Magdalence: <http://cfwieczernik.odnowa.org/zeszyty-formacyjne>

- * Ruch Nowego Życia: <http://www.rnz.org.pl/>
- * Strona www.wspolnota.net: <http://www.wspolnota.net/konspekty/>
- * Strony księgarni i wydawnictw katolickich

7. Jak dostosować materiały formacyjne do potrzeb własnej grupy?

Równie ważne jak znalezienie właściwej treści, jest to, jak tę treść przekazać własnej grupie. Na to pytanie można sobie odpowiedzieć tylko częściowo teoretycznie, głównie jest to kwestia praktyki. Prowadząc spotkania dostrzegamy, co się sprawdza, co nie. W jednej grupie może być wskazane zapisywanie odpowiedzi w notatnikach, w drugiej – nie. W jednej grupie może mieć sens odegranie jakiejś scenki, w drugiej – nic z tego nie wyjdzie. W jednej grupie ludzie będą bardziej otwarci i chętnie będą opowiadać o swoim życiu – w drugiej nie. Dlatego potrzebujemy różnych metod, różnych pytań, różnego stylu prowadzenia spotkania. Nieraz z pozoru drugorzędne elementy, jak np. poczęstunek (choćby paluszki i herbata) są w stanie bardziej zmienić atmosferę niż wymyślne metody aktywizujące. Czasem przydaje się jakiś element graficzny, symbol czy coś innego, co pozwala skupić się na treści spotkania i zapamiętać ją.

Jeśli jako punkt wyjścia przyjmujemy jakiś gotowy konspekt, przede wszystkim trzeba go najpierw przeczytać i odnieść do siebie. Jak ja odpowiedziałbym na te pytania? Czy podane przykłady są dla mnie ciekawe, czy potrafię odnaleźć w nich swoje życie? Jeśli nie, to muszę poszukać innego, podobnego przykładu. Czy rozumiem sens danego fragmentu? Jeśli nie, to mogę sięgnąć do komentarza, przemodlić ten tekst, wrócić do niego następnego dnia. Czy rozumiem cel całego spotkania? Jeśli tak, to czy wszystkie elementy z gotowego konspektu są potrzebne? Może na którymś trzeba skupić się bardziej, a o inne tylko zahaczyć? A może trzeba dodać jakiś fragment z Biblii, bo nasuwają się pytania, na które nie ma odpowiedzi w podanych fragmentach.

Nawet doświadczony animator zazwyczaj poświęca znacznie więcej czasu na przygotowanie spotkania niż na samo prowadzenie. Nie jest niczym dziwnym, że godzinne spotkanie przygotowuje się dwie lub trzy godziny.

8. Trzy punkty wyjścia do stworzenia planu spotkania:

Spróbujmy na koniec zastanowić się, w jaki sposób można samemu przygotować spotkanie, nie mając gotowego konspektu. Jest pewnie wiele strategii, ale trzy najprostsze to:

- a. Burza mózgów
- b. Lektura
- c. Konkretnie teksty biblijne

a.: **Burza mózgów** może dokonywać się z zastosowaniem mojego własnego mózgu, ale także w dyskusji z innymi osobami. Chodzi o rzucenie pytań, pomysłów, z których potem ułożymy spotkanie. Na przykład wiemy, że chcemy poprowadzić spotkanie na temat sumienia – zadajemy więc sobie główne pytania: „co się ludziom kojarzy z sumieniem?”, „jakie ludzie mają problemy z sumieniem?”, „dlaczego sumienie jest ważne”, „czym jest sumienie?”, „w jakich tekstach biblijnych jest mowa o sumieniu?” itp. Z tych pytań tworzymy podpunkty metodą skojarzeń – im więcej, tym lepiej. Mając już odpowiednią bazę – może to być 10 punktów, może być i 50, patrzymy na nią i zastanawiamy się, co z tego jest istotne, które chcemy wybrać, aby poprowadzić spotkanie.

b.: **Lektura**: dobrze jest w trakcie czytania książki podkreślać sobie istotne fragmenty albo wynotowywać ważne myśli. Potem patrząc na własne notatki albo przeglądając podkreślenia przypominam sobie główne myśli danej książki. To jest nasza baza do poprowadzenia spotkania – teraz trzeba to ułożyć w jakąś logiczną całość, znaleźć fragmenty Biblii (często są one podane w samej książce) i dopisać do tych myśli konkretne pytania. Zazwyczaj książka jest napisana w sposób logiczny, więc sama lektura sugeruje nam pewien porządek, główne punkty spotkania. Zależnie od rozmiarów książki, można podzielić jej treść na kilka spotkań, przeważnie jeden rozdział na jedno spotkanie (chyba, że są wyjątkowo długie lub krótkie).

c.: **Konkretne teksty biblijne** mogą być punktem wyjścia, pod warunkiem, że poświęcę trochę czasu na ich przemyślenie i przemodlenie. Nie chodzi o to, żeby zgromadzić jak najwięcej tekstów na dany temat, ale żeby odnaleźć kilka, które rzeczywiście pozwolą go zrozumieć. Trochę jak w przypadku burzy mózgów, na początek możemy wziąć więcej tekstów, ale po przejrzeniu ich i szybkim przemyśleniu wybieramy te, które najbardziej na nas oddziałują (niekoniecznie najłatwiejsze!), które najbardziej zmuszają do refleksji. Pozostałe możemy trzymać w zapasie, dla ewentualnego rozwinięcia czy uzupełnienia treści. W tym przypadku muszę dobrze zastanowić się nad głównymi punktami spotkania. Czasem same teksty podpowiadają mi, jakie to będą punkty. Czasem muszę przemyśleć zagadnienie od strony oddolnej. Np. mówiąc o modlitwie zadaję sobie pytania: „czym jest modlitwa?”, „jakie problemy mają ludzie na modlitwie?”, „dlaczego powinniśmy się modlić?”, „dlaczego ludzie się nie modlą?”, „jak się modlić?” i próbuję wybrać te fragmenty, w których znajdę odpowiedź na takie pytania.